BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS
B 779810 I

Nr. 50

Bibljoteka Krytyk Literackich

Adam Mickiewicz

Grażyna

(KOMENTARZ)

(Dokładna treść, charakterystyka osób geneza utworu).

Opracował Prof. Dr. Zbigniew Załurski

Wydanie II-gie rozszerzone.

WYDAWNICTWO „VITA" LWÓW

NAKŁADY SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
„V I T A.**
LWÓW, PASAŻ HAUSMANA 8.

SERJA I. BIBLIOTEKA ARCYDZIEŁ.

Każdy tomik jest zaopatrzony wstępem krytycznym, obja-* Snieniami, genezą utworu, charakterystyką osób i dokładną treścią dla użytku młodzieży szkolnej, opracowany przez wybitnych pedagogów.

1. Brodziński: „Wiesław", wyd. III., oprać. B. Janusz 0.30
2. Kochanowski: „Treny“, wyd. II., oprać. B. Janusz 0.50
5—4 Krasiński: „Nieboska komedja“, oprać. A. Sulima 0.70
5—6. Słowacki: „Lilia Weneda“, Hymn, Grób Agam. 0.90
7. Kochanowski: „Odprawa posłów greek." A. Sulima 0.30
8. Słowacki: „Jan Bielecki“, oprać, dr. H. Biegeleisen 0.45
9—10. — „Anhelli“, wyd. III. oprać. Zbigniew Zaturski 0.45
11—12 Fredro: „Zemsta“, wyd. II., oprać. Zb. Zaturski 0.75
13—14. Mickiewicz: „Grażyna“ i „Oda do młodości“ 0.45
15—16 Niemcewicz: „Powrót posła“, wyd. II., Z. Zaturski 0.75
17—18. Malczewski: „Marja", opracował Adam Sulima 0.60
19—20. Mickiewicz: „Konrad Wallenrod“ i „Farys“ 0.60
21—23 Mickiewicz: „Ballady i romanse“, opr. Zb. Zaturski 0.75
24. Słowacki: „Ojciec Zadżumionych" opr. Zb. Zaturski 0.45
25—26. Mickiewicz: „Dziady“, cz. I., II. i IV., opracował Zb. Zaturski 1.20
27—28 Zabłocki: „Fircyk w zalotach", opr. Zb. Zaturski 0.70
29—30 Szekspir: „Makbet", oprać, dr. J. Pogonowski 0.80
51—32 Krasiński: „Przedświt“, oprać, dr. J. Pogonowski 0.60
53—34 Słowacki: „Kordjan“, opr Adam Sulima 0.70
35. Mickiewicz:. „Sonety i wiersze różne“ opr. Janusz 0.45—
36—57 Goszczyński: „Zamek Kaniowski“ opr B. Janusz 0.80'
38. Krasiński: „Irydjon“, opracował Adam Sulima 1.20
39. Słowacki: „Hugo“, „Mnich“, „Arab“, „W Szwajcarji", opracował B. Janusz 0.45

Nr. Ö() liBUÔTEKA KRYTYK LITERAGKIßH Serja Ü.

ADAM MICKIEWICZ.

GRAŻYNA

(KOMENTARZ)

(Dok?•••.dna 'treść, geneza, idea, charakterystyka głównych postaci oraz tematy wraz z rozwiązaniem).

©PRACOWAŁ

Prof. ZBIGNIEW ZATURSKI

Wydanie drugie rozszerzone

Biblioteka Jagiellońska
1002658068

LWÓW — 1931.
SPÓŁKA WYDAWNICZA „V I T A“.
Główny skład w księgarniach:
Ora M. Bpdeka, ul. Batorego 12. | A. Bardacha, ul. Krakowska 1.

170 7352

B 779 810

BIBLIOTHECA UNIV. JAGIELL. CRACOVIENSIS

niniejszą książką
wzbogacił zbiory Uniwersytetu Jagiellońskiego
Szymon Stanisław Deptuła
emigrant z Polski

Drukiem B. Kreidmana we Lwowie.

15. X. 1987.

Bibl. Jagiell.

I.

Geneza „Grażyny“.

W ętyczniowym zeszycie r. 1819 „Pamiętnika Warszawskiego“ ogłosił Mickiewicz obszerną krytykę o wydanym wówczas wielkim poemacie, epicznym Dyzmy Bończy Tomaszewskiego p. t. „Jagiellonida“. W tym rozbiorze krytycznym dowiódł autor „Grażyny“, że posiada imponującą znajomość dawniejszych dzieł epicznych, przytacza bowiem w swej pracy Homera, Wergilego, Torkwata Tassa, Kamoensa, Miltona, Woltera, Fenelona, Florjana, a z polskich poetów Krasickiego i Trembeckiego. Jako estetyk, stoi Mickiewicz jeszcze na gruncie klasycznym. Nie przyznając „Jagieilonidzie“ wysokiej wartości poetyckiej, uznaje ją za godną szczegółowego rozbioru, zwłaszcza pod względem formalnym. Wszystko to dowodzi, >że już w tym czasie interesował się poeta niezmiernie poezją epiczną. Zarazem ujawnia skłonność do szczególniejszego uwzględnienia motywów swojskich, a Tomaszewskiemu wytyka niehistoryczność wielu szczegółów i wprowadzanie do epopei, zaczerpniętych z dziejów Litwy, mitologicznych bogów greckich i rzymskich. Ważne jest następujące zdanie Mickiewicza: „Chcąc opiewać zdarzenia . wielkie, trzeba trafiać w ówczesny duch wieku, stosować się do dawnych wyobrażeń, obyczajów i charakterów“. Na podstawię tych

wynurzeń łatwo domyśleć się, jaki będzie mieć charakter powieść historyczna Mickiewicza. Prawdopodobnie lektura dawnych wielkich epików obudziła w poecie w ogólności chęć napisania większego poematu epicznego, a studja nad „Jagiejlonidą“ Tomaszewskiego skłoniły jego umysł do szukania wątku dla zamierzonego poematu w starożytnych dziejach Litwy. „Grażyna", powieść litewska, miała pierwotnie-inny tytuł. W autografie poemat ten nosi tytuł: „Korybut, książę Nowogródka, poema z dziejów litewskich“. Nazwy osób brzmiały pierwotnie inaczej: Litawor nazywa się wciągu całego poematu Korybutem, dopiero pod koniec spotykamy nazwę Litawora. Grażyna zwała się Karyrią, miejsce Witolda zajmuje Kiejstut. Z tego wnieść należy, że poeta przed oddaniem utworu do druku, jeszcze raz go z zachowanego autografu przepisał lub też kopję autografu, dokonaną n. p. przez Czeczota, poprawił. Domysły niektórych uczonych o pospieszneni wykończeniu „Grażyny“ upaść muszą wobec faktycznego stanu autografu, bardzo, jak na rękopisy Mickiewicza, starannego. Poeta żalił się, że w czasie tworzenia „Grażyny” miał Muzę niechętną sobie („invita Minerva"), poprawiał więc i gładził, spieszyć się nie miał powodu, a rękopis gotowy leżał długo w tece. Sama osnowa „Grażyny“, poświęcenie się kochającej niewiasty, mogła się zrodzić począikowo bez zamiaru historycznej powieści. Jednakże na takie „poema z dziejów litewskich" zanosiło się u Mickiewicza od lat kilku. Próbką małą stylu i zamiaru była „Żywiła“, która podobnie jak Grażyna pała miłością ojczyzny i dla niej wszystko poświęca. Ale już ta próbka mogła wykazać poecie, jak trudno przy samej fantazji tylko odtwarzać zamierzchłe czasy. Zaczął zgłę-

biać histofję Litwy. W zimie 182112 r. spędził czas ja» kiś w Szczorsach,majętności hr. Chreptowiczew, WS,zczor~ sach była bardzo bogata bibłjcteka, zebrana przez Joachima Chreptowicza, zasłużonego w dziejach naszych twórcy Komisji Edukacyjnej, kanclerza W. Ks.Litewskiego. Syn jego, hr. Adam, powiększył jeszcze znacznie bibljotekę, która stała otworem dla pracowników na polu literackiem, a Szczorsom zjednała nazwę Puław litewskich. Zapewne z wdzięczności dla hr. Adama Chreptowicza zmienił Mickiewicz pierwotną nazwę Korybuta na przydomek szlachecki Chreptowiczów „Litawora“, Tutaj to w Szczorsach zagłębił się Mickiewicz wstare latobisy, kroniki i dzieła, dotyczące historji Litwy, jak tego wyraźne dowody mamy w dopisach do Grażyny. Spotykamy tu cytacje z kroniki Stryjkowskiego, Gwagnina, Kromera „Polonja“. Jana z Wintertür (Johannes Witodriranus), Łasickiego „De diis Samogittarüm“, Kotzebuego „Preussens ältere Geschichte“, Riga 1880. Tegoż: „Switrigail, ein Beitrag zu den Geschichten von Littaueń, Russland, Polen u. Preussen“, Leipzig 1820; Becker „Versuch einer Geschichte der Hochmeister“, Lucasa Davida: „Geschichte Preussens“.. Powolywa się nadto na Bandtkiego, Czackiego, Rhesę, Tretem i innych. Dopiero po tak sumiennych studjach starał się poeta rozsnuć-na tle cbyczajowem dawnej Litwy krótką swoją opowieść. To właśnie sumienne i umiejętnie przygotowanie się do tworzenia świadczy, że Mickiewicz nie chciał .w poemacie swoim wystawiać ludzi Wogóle, duchowych szkieletów, jak poeci neoklasyczni francuscy i polscy, ale zamierzał, idąc za przykładem Goethego w „Goetzu z Berlichingen“ i Waltera Scotta w licznych poematach z wieków średnich, zaznaczyć różnice w ludziach pochodzące hietylko

z temperamentu i charakteru, ale także -z wypływów miejsca i czasu ich życia i działania, Dokonał tego zamiaru poeta, ale w sposób dość nieśmiały jeszcze, bo zawarunkowany wzoraniidawnemi. Prof. Chmielowski w tej kwestji piszę: „Nie przeniknął się jeszcze Mickiewicz do głębi tą prawdą, że przeszłość tak samo jak.teraźniejszość ińa sceny wzniosłe i poziome, uroczyste i powszednie, przejmujące grozą i napełniające śmiechem, oraz, że w odtworzeniu przeszłości, jeżeli ma być dokładnem, jeżeli ma nam ono uobecnić wieki ubiegłe, znaleźć mogą, a nawet powinny, miejsce zarówno obrazy scen jednych, jak i drugich. Dla Mickiewicza w czasie pisania „Grażyny“ przeszłość wydawała się jeszcze zasadniczo w kształtach poważnych i uroczystych, którą przedstawiać należało ze spokojem i czcią głęboką. Dlatego to oprócz rubasznej sceny przyjęcia posłów krzyżackich przez służbę zamkową w Nowogródku, poeta nie ośmielał się nigdzie więcej przybierać tonu poufałego w traktowaniu stworzonych przez siebie postaci, nigdzie więcej nie dał nam poznać szczegółów życia powszedniego, lecz utrzymując ciągle nastrój pełen powagi, zajął się wyłącznie sprawami wielkieyni, które o śmierci lub życiu dostojnych i wpływowych osobistości rostrzygać miały. Zapewne, do tej surowej wstrzemięźliwości w przedstawianiu szczegółów życia wieków minionych przyczynił się wielce brak materjału historycznego. W kronikach mógł poeta doczytać się o dziejach książąt i królów, o bitwach i dyplomatycznych układach; ale nie'znalazł wskazówek, jak mieszkańcy Litwy mieszkali, jak się ubierali, jakie było ich życie potoczne; rnusiał się zatem trzymać tego, O czem mógł- wiedzieć napewno. Od czegóż wszelka fantazja, która z .okruchów wzmianek na podstawie anąlogji, po-

trafi stworzyć' całość prawdopodobną? Otóż właśnie skąpe użycie zasobów wyobraźni w odtwarzaniu obrazów przeszłości, jaki podawała h ¡stor ja, dowodzi, że Mickiewicz nie śmiał jeszcze podówczas wyjść poza granice uświęconego wiekami pojęcia o sposobie malowania przeszłości. Tegoż samego dowodzi i charakterystyka osób. Trzy główne postacie poematu Litawor, Rjymwid i Grażyna mają wybitne rysy indywidualne i niemi górują ponad wszystkie kreacje, jakie'poezja polska do owego czasu wydała; Mickiewicz nietylko przedstawia nam ich charakter, ale także kształty, a nawet gesty. Widzimy Litawora młodego, o wyniosłej budowie, gwałtownego i porywczego, który wstrząsany gniewem i zawiścią nie może ustać spokojnie, ale w ruchach nagłych nierównych krąży po izbie ' zamkowej, poprawia lampę tak, że ją gasi, mimo przełożeń gotów się połączyć z nieprzyjacielem Litwy, zakonem, krzyżackim, byle się pomścić na dumnym Witoldzie, któremu władzy i bogactwa całą duszą zazdrości. Widzimy rozważnego starca Rymwida, starca w usługach książąt nowogrodzkich, posiwiałego, który bardzo powoli, bardzo ostrożnie stara się gniew pana ukoić i odwieść go od przedsięwzięcia, któreby mogło stać się klęską dla Litwy. .Widzimy Grażynę, pod lat niewieścich schodzącą południe, która lubo gardziła niewieściemi zabawami, chętnie się , twardego imała oręża i uczestniczyła we wszystkich naradach, odnoszących się do losów państwa, nie przestała być jednak kobietą, która sercem raczej niż rozumem się kierując, nie układa planów dobrze pomyślanych, ale dopiero w ostatniej chwili na ważne rzeczy się decyduje. Wszystko to są postacie żywe i wyraziste; ale sposób, w jaki one przemawiają, decyduje, że Mickiewicz nie

umiał jeszcze wtedy wyróżniać ludzi za pośrednictwem charakterystycznego stylu w oddaniu ich mowy. Zarówno Litawor, jak Rymwid i Grażyna posługują się jednostajną retoryką, pełną powagi, godności i wykończenia: wszyscy używają podobnych przenośni i porównań, zwrotów i wyrażeń: Gdy przypomimy sobie, że połowa blisko poematu schodzi na długich rozmowach Litawora i Rymwida, to się przekonamy, że poeta nasz nie uwolnił się jeszcze wtedy z pod wływu wzorów klasycznych, szczególniej rzymskich, których retoryczność jest cechą wielce znamienną. Atoli, obok Wergiljusza, bardzo sil' ie odbiła się w „Grażynie“ „Jerozolima Wyzwolona“, którą w uniwersytecie za zachętą Borowskiego Mickiewicz gruntownie przestudjował. Zarówno w charakterystyce samej' Grażyny, będącej zresztą nową próbą wcielenia ideału kobiecego po Żywili i córce Tuhana, widać wpływ opisu Kloryndy, jak w stylu dojrzeć można ślady całego szeregu przenośni i wyrażeń wziętych z przekładu „Jerozolimy Wyzwolonej“ przez Piotra Kochanowskiego.

II.

Idea „Grażyny“.

Temat „Grażyny“ zaczerpnął poeta z własnej fantazji. Ani historja, ani tradycja nie przekazały wypadku, opiewanego w „Grażynie", ani też żadnej postaci, noszącej to imię tytułowe. Jeżeli więc temat był zmyślony, to nasuwa się pytanie, co skłoniło Mickiewicza do ułożenia takiej właśnie fabuły, do stworzenia takiej postaci, jak Grażyna. W odpowiedzi na powyższe pytanie- trzeba rozważyć ideę, wcieloną w kształty powieści. Tą ideą jest poświęcenie się orężne kobiety w obronie ojczyzny. Kiedy mąż, dumą i zawiścią uniesiony, gotów jest związać się ż wrogami narodu, żona, choć kocha męża, przeciwdziała ' jego zamiarom, bo więcej kocha naród niż męża; a choć ginie, ściągnąwszy na siebie walkę z obcym wrogiem, swojcm poświęceniem przynosi zbawienie ojczyźnie. „Ten ideał — piszę prof. Tretiak — który Mickiewicz wcielił w swą bohaterkę, świeci nietylko bohaterskiem poświęceniem się, ale i pięknością. Określił go sam poeta przedśmiertriemi słowami Litawora: „Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha“. Zastosował też do tego i imię bohaterki ¡„Grażyna czyli piękna księżna“. Otóż taki to ideał, w którym się piękność kobieca łączy ź duchem bohaterskim?

rnusiał mieć szczególny urok dla młodzieńczej duszy Mickiewicza, skoro w tę stronę niejednokrotnie przed napisaniem „Grażyny“ zwraca się jego fantazja. Widać to już w przeróbce wolierowskiej powiastki ańtykleiy-kalnej p. t „Education d‘fln prince“ p. t. „Mieszko, książę Nowogródka“, czytanej na jednem z pierwszych posiedzeń Filomatów (7 października 1817 r.), gdzie występuje energiczna dziewczyna żyła, pobudzającego ją Mieszka do wypędzenia najeźdźców z kraju, Widać to daleko wyraziściej w innej powiastce Mickiewicza, już oryginalnej p. t. „Żywiła“, którą dziewiętnastoletni autor czytał kolegom Fdomątom 24 stycznia 1819 r., gdzie bohaterka kładzie trupem ukochanego przez się rycerza za to, że ten dla jej ocalenia uciekł się do obcej pomocy, a zagrzawszy ziomków swoich czynem i słowami, wypędza wrogów z murów miasta.- Widzimy wreszcie pokrewny ideał w pisanej bezpośrednio przed „Grażyną“ balladzie „Świteź5, gdzie' idealizm w kreśleniu bohaterskiej córki Tuharia posunięty jest do najwyższych granic. Bohaterstwem jest już zadać śmierć sobie dla uniknienia hańby, jak to chcą uczynić jej towarzyszki, a przecież pieta stawia księżniczkę „Świtezi“ o szczebel wyżej od nich, robi ją jeszcze czystszą, wznioślejszą, jaśniejszą; nie chce się ona splamić nawet samobójstwem. Ten majestat nadaje jej tajemniczy stosunek z niebem, coś w rodzaju Dziewicy Orleańskiej a stąd głęboka wiara w to, że Bóg nigdy nie opuszcza prawdziwej czystości i niewinności, które się do niego o pomoc odwołują. Wprawdzie nie zadaje ona ciosów orężnych, jak Żywiła, nie jest orężną amazonką, jak Grażyna, ale określenie dane tej ostatniej przez poetę: „bohater 2 ducha“ należy się jej w całej pełni. Wreszcie

po córce tuhana pojawia się Grażyna. Jest więc rzeczą pewną, że do obrania tematu „Grażyny“ pociągnęła Mickiewicza długo żywiona'chęć.uwielbienia bohaterstwa-kobiecego w obronie, ojczyzny i niejako wywyższenia pod tym względem piewiastku kobiecego nad męski. Wzory bohaterek, stających, jak Grażyna do walki z wrogiem, z bronią w ręka, znajdował nasz poeta w różnych źródłach, i swoich i obcych. Znajdował ten wzór najpierw w Wandzie „co nie chciała Niemca“ i poświęciła życie, chcąc zapewnić. powodzenie narodowi, i kto wie, czy to właśnie podanie nie nadało kierunku najwcześniejszemu, ideałowi niewieścieniu Mickiewicza, zanim poezja Woltera zaczęła mu dostarczać materjału do ćwiczeń stylowych. Znajdował następnie takie wzory w „Enejdzie“ (Kamillę), w „Jerozolimie Wyzwolonej“ Tassa (Kloryndę), w romansach francuskieh Florjana,, a nawet a v „Jagiellonidźie“ występuje orężna amazonka, Ermini. Ale Grażyna nie jest podobną do nich amazonką. Prawda, że gardziła niewieściemi zabawami, że „twardego imała się oręża“, ale poło tylko, aby „hasać, pośród strzelczego orszaku“. Wojna nie była jej rzemiosłem, to też kiedy zawikłany bieg wypadków kazał jej stanąć na czele szyków mężowskich i rzucić się w wir bitwy, nie umiała ani tarczą się bronić ani szablą nacierać.

f,'Bezwładna szabla po pancerzach dzwoni
Albo się zwija odbita żelazem
Albo uchybia,, albo idzie-płazem...“

■ Co dziwniejsza tak była nieprzyzwyczajenia do przypasywania oręża, że wyruszając na bitwę z Krzyżakami, przypasała miecz z prawej strony, czegoby się żadna z poprzedniczek, tu wymienionych, nie dopuściła. Przypomina poniekąd Grażyna i Erminję Tassa, gdy ta

przebiea się w zbroję Klorynly i myli tym sposobem straże. Ale jak różne są pobudki, skłaniające ją do przebrania, jak różną jest sama od lękliwej Erminji! Bo jak kolwiek brak jej siły meśkiej i wprawy orężnej
* nie brak jej męstwa i odwagi. Grażyna więc nie jest kopią ani Kamilli, ani Kloryndy,- ani Erminji, co nie wyłącza jednak pewnego ich wpływu na ukształtowanie jej postaci. Można nawet przypuszczać, że w pierwszym planie poematu miała być ona do nich podobniejsza i dopiero ze zmianą planu więcej oddaliła się od nich.

UL

„TWć Grażyny“.

Poeta przenosi nas do Nowogródka na Litwę. Pora nocna, wiatr wieje ostry. Księżyc wzbił się wysoko. Cały świat był podobny do gmachu sklepionego, niebo do ruchomego sklepienia, księżyc zaś do okna, przez które wchodzą promienie świtu. Zamek nowogrodzki, złocący się cały w blaskach księżyca, sterczał na szczycie góry. -Cień padał na wał i w głąb fosy. Miasto już spało, ognie w zamku zgaszono, tylko strażnic na mitrach powtarzali monotonnie hasła. Nagle w oddali pokazało się kilku jeźdźców, których zbroje świeciły do księżyca. Byli to trzej rycerze, którzy zatrzymali się pod zamkiem. Gdy jeden z nich zagrał na trąbce, strażnik na wałach odpowiedział mu rogiem, poczem spuszczono z łoskotem i zgrzytaniem most zwodzony. Jeźdźcy wjechali na dziedziniec zamkowy. Byli to Krzyżacy; poznać (to; było można z łatwością po czarnym krzyżu na białym płaszczu i po krzyżu ńa piersiach. Wszyscy trzej mieli trąbkę na plecach, kopję, różaniec w pasie, a przy boku miecz. Litwini żywili śmiertelną nienawiść do Krzyżaków, to- też jeden do drugiego szeptał: „To jakiś urwisz od psiarni krzyżackiej, spasiony, bo chłepce codziennie krew pruską! O, gdyby tu nie był nikt więcej z warty, a zarazby w bagnie skąpał się ten pluch aż pod most,

pięścią zgiąłbym jego łeb!“ Najstarszy z posłów krzy - żackich, Ditrich Haistark von Kniprode, kómtur zakonu krzyżackiego, zapytał, czy książę jest w zamku? Strażnicy jednak wzbronili mu wejść, gdyż pora była bardzo późna. Książę zresztą był bardzo zmęczony, gdyż wrócił z dalekiej wyprawy i musi odpocząć. Na te słowa pbseł niemiecki podał pierścień z godłem, po którem pozna Litawor, kim są i w jakim celu przybyli. Chociaż strażnicy byli przekonani, że książę jeszcze czuwa (światło bowiem świeciło się w jego komnacie), żaden ż nich nie miał śmiałości wejść do niego. Był to dowód niewąiliwie, że książę rządził żelazną ręką i wzbudzał postrach w sercach-podwładnych. Na nic nie zdały się prośby posła. Po namyśle straż zamkowa postanowiła . obudzić Rymwida. Był to stary sługa, doradca i powiernik księcia, który miał prawo wchodzić do komnaty ks:ążęcej o każdej porze. W pokoju Litawora było ciemno, tylko na stole błyskał kaganek. Książę chodził z kąta w kąt, słuchając ze zmięszaniem wiadomości, jaką mu przywiódł Rymwid. Chcąc ukryć swe uczucia i wyraz twarzy, zbliżył się do lampy i pod pozorem poprawienia knota zgasił ją. Rymwid jednak domyślił się wszystkiego. Poza tern, gdy ks. Litawór zbliżył się do okna, zauważył przy blasku księżyca posępne zmarszczki na czole swego pana, zacięte usta i.groźny wyraz oczu.

Usiadłszy, tak zaezął mówić z udanym spokojem: „Rymwidżie, wszak, sam przyniosłeś mi z Wilna wiadomość, że Witołd nasz pan, miał mię mianować księciem Lidy i podarować spadłe na mnie po żonie dzierżawy, jako swoją własność lub zdobycz? My więc godnie wystąpimy po te dary,,. Każ wynieść na dwór

chorągwie książęce, każ zapalić ognie. Trębacze zaś niech o północy wyjadą na miasto i na rynku zatrąbią na cztery strony świata, by się rycerstwo zbudziło. Każdy rycerz niech wystąpi w pełneni uzbrojeń u. Przygotować odpowiednią ilość żywności i paszy. O świcie wszyscy mają stanąć na ulicy Lidzkiej i czekać na mnie!“ Litawor umilkł. Zdawało się, że czeka, aż Rymwid odejdzie dla wykonania rozkazu. Lecz Rymwid milczy, zwleka z odejściem, toczy ciężką walkę w swej duszy. Cóż ma począć? Wszak wie, że książę młody, nie zważa na namowę osób postronnych i samowolnie lubi wszystko przeprowadzać. Układa zamiary w głębi swj duszy, a skoro ułoży, nie zważa na przeszkody, leesz hamowany, tern srożej stara się postawić na swojem. Rymwid się wahał: tnilczyćczy radzić? Nakoniec rzekł: w te słowa: „Panie, byłem doradcą twego ojca, który, choć lubił działać samodzielnie, przecież nim dobył miecza, zawsze wzywał mądrych ludzi do rady. Nieraz w takich wypadkach śmiało wypowiadałem własne zdanie. Wybacz zatem, jeśli szczerze powiem, co serce ustom przekazało. Długo żyję i widziałem niemało. Jeśli prawda, że na państwo Lidzkie ciągniesz, do ciebie należące, ten pochód wygląda na napaść, a zrazi poddanych i nowych i dawnych. Zaraz wieść gruchnie po kraju, -a gmin ją przesadzi, stąd zgoda może się rozpaść, a sława przeminąć. Okrzykną zaraz żeś łupieżca chciwy, żeś się wdarł w państwo, które ci się nie należy. Jeśli chcesz skorzystać z dobrej rady, postąp tak: naprzód żawezwiemy rycerstwo; i tych rycerzy, co w mieście zostali i tych, co już wrócili na wieś. Ja sam, jeśli sobie życzysz, wyruszę jutro lub pojutrze zrana, aby przypilnować, by wszystko się załatwiło odpowiednio

i nie zabrakło zapasów żywsóści. Nie tylko bowiem . prostactwo, ale i starszyzna goni za łakocia, i dba o hojność pana. Tak zawsze było na Litwie i Żmudzi".

To rzekłszy, zbliżył się do okna i dodał; „Wietrzno, jutro pogoda niepewna. Widzę pod wieżą jakiegoś rycerza; drudzy dwaj chodzą, wodząc w ręku konie. To posłowie niemieccy. Czy ich zawołać? czy też mają na dziedzińcu odebrać przez usta sługi twą wolą?.. Umyślnie Rymwid zadał to pytanie, aby wybadać go . o posłach niemieckich

Litawor zaś rz--.' : „Rzadko zasięgam zdania u lii-, dzi postronnych, 1 jeżeli to czynię, twoje zdanie cenię szczególnie, boś zawsze godzien mej czci i wiary. Nie lubię zdradzać końca mych zamierzeń, lecz teraz wyznam otwarcie, że dziś ruszamy na Żmudź, do Ruśil Dlatego tak nagle zwoływani rycerstwo, bo wiem, że Witołd stoi z wojskiem, gotów wstręty mi czynić po drodze. Może dlatego zwabiał mię do Lidy, aby. tam zwabionego pojmać lub zabić. Ja atoli zawarłem tajne., przymierze z mistrzem Pruskiego Zakonu, aby uzyskać odeń wojsko na pomoc. Za to część zbiorów mu odstąpię. Jeśli, jak słyszę, przybyli posłowie, to znak,, że on dotrzymuje słowa. Przed świtem jeszcze z wojskiem litewskiem połączy się 3000 jazdy niemieckiej pancernej i dwa razy tyle pieszych knechtów. Sam sobie wybrałem, będąc u mistrza, jakich mi ma przysłać'chłopów , i rumaków. Każdy knecht ma żmiję żelazną, którą sadzą i ołowiem żywi, potem, zwróciwszy ją szyją do wroga, podrażni iskrą. Wtedy paszcza źmiji ryczy ogniem i gromem i rani lub zabija tego, przeciw komu jest zwrócona. Taką bronią obalony został ongi pradziad. Gedymin pod Wieloną. Wszystko przygotowane. Witold zostawił słabą załogę ną Lidzie. Korzystając z tego,-

wpadniem tani tajnemu drogami, podpalim, zabierzetn i .Wyinieni".

Bibl. Jag.

Rymwida przeraziła ta niespodziana nowina, ale czając, że sprawa nagli, zawołał z gniewem i żalem: „Panie! Obym był tego nigdy nie dożył! Brat przeciw bratu ma podnosić rękę! Zła jest niezgoda, ale gorszą zgodą chccsz nas pojednać! Zdarza się wprawdzie, źe sąsiad sąsiada, z którym żył długo w niezgodzie, u-ściska wreszcie i nozwie przyjacielem. Zdarza się, źe Litwini i Polacy, gniewni na siebie, często piją razem w czasie biesiady, śpią pod jednym dachem i łączą miecze'ku wspólnej potrzebie. W nienawiści żyje człowiek i wąż, a przecież człowiek zaprasza nieraz węża w swe progi dla chwały nieśmiertelnych bojów. Litwin mu wówczas ani skąpi ani mleka, ani clileba, a gad oswojony pełznie w jego ręce, społem wieczerza, piją z jednego kubka. Lecz gadu krzyżackiego nie ugłaszcze nikt iii gościną ni prośbą ni darami! Czyż mało mu wepchnęli w paszczę ziemi, ludzi, złota Prusacy i władcy Mazowsza? On wiecznie głodny, choć tak wiele pochłonął, na resztę jeszcze gardziel rozdziera! Tylko wspólna moc zdoła nas ocalić! Darmo dotychczas ciągnęliśmy na wyprawy wojenne corocznie, by burzyć ich twierdze i miasta. Przebrzydły zakon podobny do smoka: utniesz jeden łeb, drugi wnet odrośnie, a utniesz ten, rośnie w dziesięcioro. Wszystkie utnijmy! Napróżno się trudzi ten, kto pragnie nas, Litwinów, pogodzić z Krzyżakami. Na całej Litwie niemasz takiego, ktoby ich nie znał z chytrości i dumy. Raczej rozpalone żelazo uścisnąć, niż dłoń krzyżacką! Lecz Witołd grozi? Cóż to? Czyż bez obcej pomocy nie potrafimy dać mu rady? A zresztą skądże masz pewność, że twa skarga słuszna, że Witold gotuję

zdradą i niweczy umowę? Posłuchaj; powtórnie poślij mnie do niego, wznowim umowę“.

Na to Litawor: „Dość tegoRymwidzie!- Znam dobrze umowy Witolda. Wczoraj miał takie plany, dziś inne. Wczoraj ufałem jego słowu, dziś zabiorę Lidę i dziedzictwo. Dziś on rozgłasza, jakoby Lidzianie nie chcieli mię słuchać, jako .swego pana, dlatego Witołd postanowił Lidę zagarnąć, a mie dać w nagrodę inny kraj, pewnie gołą Ruś lub bagna’ Warega. Tam Witold chce koniecznie wygnać braci i krewnych, sam zaś świętą Litwę mieć pod swą władzą. Przebóg, ćzyż niedość, że jego buta trzyma ciągle na koniu c.-,łą Litwę?, Pierś nasza już przyrosła do pancerza, czoło do szyszźaka! Wciąż ciągniemy z wyprawy na wyprawę, to na Krzyżaków,'to na Polskę, to na Tatarów. A co zdobędziemy skarbów' w zamkach, wszystko on zagarnia. Dzięki naszym trudom on rośnie w potęgę, wszystkie miasta już zagarnął pod swą władzę od zatok Fińskich aż po morze Chazarów. Sam w jakiem mieście, w jakim siedzi dworze! Widziałem przepyszne warownie Krzyżaków, ale przecież są mniejsze od zamków Witołda we Wilnie lub nad jeziorem trockiem. Jakie wspaniałe posiada tam kobierce, bisiory! Nawet w oknach ma szklanne okiennice przywiezione gdzieś z krańca ziemi, które świecą jak zbroje polskich rycerzy lub jak Niemen w słońcu. A ja co zyskałem za rany i znoje? Com zyskał za wszystkie walki z Tatarami i Polakami? Od czasów Erdwiłła nie rosszerzyły się me państwa ani o jedną piędź ziemi. Patrz na mój pałac z czerwonej cegły!Miasto złotych blach i zwyczajny kamień. Zamiast kobierców, mech się gnieździ. Cóżem wyniósł z zamętu walki? Państwa czy skarby? Nic, oprócz sławy! Ąle. nawet na polu sławy Witołd wszystkich gasi. Jego

wielbią wajdeloci, jakgdyby drugiego Mindowę. Któż nasze imię wypatrzy pośród gminu? Nikt. Ale niech walczy, niech grorni, niech gromadzi skarby, ale mu wara od naszej ziemi. Czas położyć tamę jego zachłannej, krwiożerci zaborczości. Nie pozwolę jeździć po sobie! Póki moja ręka miecz dźwiga, nie ustąpię! Lecz dość tej próżnej mowy. Oto noc mija, wkrótce kury się odezwą. Wiesz, Rymwidżie, com rozkazał. To wypełń. Ja się położę, by się nieeo pokrzepić, bom trzy dni nie spał O świcie ruszamy“.

To rzekłszy, klasnął na sługi, by mu zdjęli szaty. Legł, być może tylko po to, aby Rymwid wyszedł z komnaty. Rymwid odszedł i wykonał rozkaz: wytrąbił ukaz, zgromadził rycerstwo, potem wrócił do zamku i udał się do lewego skrzydła, do mieszkania księżnej.

Małżonka księcia była córką dziedzica Lidy, a nazywała się Grażyną, czyli piękną księżną („grazi“ po litewsku — piękny). Była jedną z najiirodziwszych kobiet na ziemi nadnięmeńskiej. Choć zbliżała się do wieku dojrzałego, w postaci i obliczu zachowała jeszcze urodę dziewiczą. Mimo wiosennej świeżości zadziwiała powagą. Wzrostem dorównywała Litaworowi, który stojąc w otoczeniu służby, wszystkich głową przewyższał. Mężowi była oddana całem sercem. Gardząc domowemi zajęciami kobięcemi, lubiła jeździć konno, na żmudzkim rumaku w. niedźwiedziej burce hasać wśród myśliwych, a nawet oddawać się szermierce. Nieraz, gdy w stroju myśliwskim wracała z pola, odbierała na dworze hołdy należne księciu, tak była do niego podobna. Dzieliła też z mężem wszystkie'smutki i radości.Była wtajemniczona we wszystkie smutki i radości. Była wtajemniczona we wszystkie jego sprawy, nieraz też książę jej rady zasięgał, chociaż o tern

ṅikt nie wiedział, księżna bowiem nie przechwalała, się nigdy przed nikikim, że dzieliła z księciem władzę. ..Rymwid był jedynym człowiekiem który o tern wiedział, dlatego też skierował do niej kroki i opowiedział jej wszystko, co wiedział i następstwa, jakie przewidywał..

Grażyna wysłuchała spokojnie, nie okazując,silnego wrażenia. Rymwidowi dała roztropną. odpowiedź, by i sam się uspokoił i innych lęku nie nabawiał, bo książę dobrze wie, co czyni, a jeśli śmiałe .powziął postanowienie, to może sam jeszcze rzecz rozważy i myśli swe odmieni. Rymwid atoli był innego zdania. Poznał on po księciu, że jego postanowienie nie jest chwilowym kaprysem, lecz planem już przemyślanym i stanowczo powziętym. Od lat dwunastu jest sługą księcia, a nigdy jeszcze .książę nie mówił z nim tak szczerze i tak długo. Nie pozostaje nic innego, jak wypełnić rozkaz i zgromadzić wojska, bo niebawem trzeba ruszyć w drogę.

Grażyna jednak niechże. za żadną cenę dopuścić do rozlewu krwi bratniej. Postanawia zatem udać się do księcia i rozmówić się z nim. Ma nadzieję, że wróci z pomyślną odpowiedzią. Rymwid bardzo zaciekawiony, podążył za księżną, usiadł na progu i nadsłuchiwał, zaglądając czasem przez szparę w drzwiach. Rozpoczęła się między księciem a Grażyną rozmowa, w ciągu której upadła na kolana, książę odpowiedział kilka słów, a potem zapanowało milczenie. Grażyna opuściła komnatę Litawora, książę zaś położył się znowu i twardo zasnął. Odszedł iRymwid, nie wiedząc, jaki obrót weźmie sprawa, Wtem zauważył na balkonie giermka, rozmawiającego z niemieckimi posłami. Z powodu wiatru nie mógł dosłyszeć treści słów. Zauważył atoli, że giermek wskazał Krzyżakom bramę na znak, że nie zostaną przyjęci, obra-

żony iCrzyżak■ wybuebńąt gniewem. Nieraz już bowiem po słówał, lecz pM obiła obelganigdy "go nie spotkała. Musiał tu czekać pod golem niebem aż do rana, a teraz odprawiają go z mćzem i to da pośrednictwem .zwykłego giermka! Domyśla się w tem wszystkiem jakiejś intrygi; zapewne Litawor wzywa go niby to przeciw Witoldowi, a w rzeczywistości zamierza wraz z Witoldem uderzyć na Krzyżaków. Lecz mu się to nie uda, gdyż Litwini wpadti- w sam ńrzask i toyzapęwtie jeszcze tej nocy. Ditricą Haistark yon Kniprode, somtur Zakonu, oddalił się z poh mirą groźbą na ustach.

Ukontentowany- Rytnwid z uśmiechem śledził okiem odjeżdżających, dopóki nie znikli za lasem i górą. Życzył im z całej duszy: „Jedźcie szczęśliwie i bodaj wasza noga nigdy w litewskiej rrie postała ziemi“. Księżnej był wdzięczny, iż tak potrafiła żmietlić umysł Litawora. Cóż dziwnego? wszak księżna piękna, a Litawor miody. Czego"Rymwid nie potrafił u księcia uzyskać przekonywającemi argumentami, to uzyskała kobieta uśmiechem i jednem słówkiem.

Wśród taidch rozmyślań czekał Ry.mwid, czy nie zaweżwie go książę, i nie .odwoła swych rozkazów, ale czekał daremnie, W komnacie było ciemno i panowała cisza. Tylko głęboki oddech księcia zdradzał, że śpi twardo. Zdziwiło to Rymwida. Nasunął mu się domysł, że Grażyna na własną rękę odprawiła posłów krzyżackich, lecz to byłoby zbyt śmiałe i samowolne. Gdy tak rozmyślał, zbliżył się doń posłaniec, który skinął nań, by się udał do lewej części zamku. Tam się pojawiła służebna księżnej, a po chwili i sama księżna, która go wprowadziła do swej komnaty, gdzie mu wyznała szązerze, że na własną rękę oddaliła posłów.

Uczyniła to dlatego, że Litawor, płonąc chęcią zemsty na Witolda, gotów był dać Niemcom odpowiedź, którejby sam później żałował. Lepiej więc się stanie, jeżeli Litawor będzie miał czas do lepszego rozważania sprawy. Jeśli nie rozprószy się. jego chęć zemsty, czas będzie i później wojsko zwołać. Wszak książę wczoraj zaledwie wrócił z dalekiej drogi i należy mu się odpoczynek.

Nagle wpadł giermek z wieścią, że wódz krzyżacki na czele całej armji wyruszył z lasu i jeszcze przed świtem zamierza uderzyć na miasto. Rymwid zatem powinien obudzić księcia i dowiedzieć się, czy należy przygotować się do obrony na murach, czy też wyruszyć w pole na Niemców. Najlepiej byłoby może znagła uderzyć z boku na konnicę i rozbić ją, a potem rozprawić się z piechotą. Wieść ta zdumiała mocno Rymwida, a jeszcze bardziej Grażynę, która zapomniała w zamieszaniu, że sama niedawno kazała odprawić posłów krzyżackich. Dłuższy czas stała, mocując się sama ze sobą, aż oświadczyła wreszcie, że. idzie raz jeszcze męża obudzić, a tymczasem niechaj natychmiast wojsko przygotuje się do walki. Wszelkie inne szczegóły mają na .razie pozostać w tajemnicy. Teraz Rymwid był zadowolony, iż poprzednio już wydał rozkazy, by się wojsko zebrało. Gdy się skierował w stronę komnaty książęcej, dokąd przed chwilą udała s¦ę Grażyna, spotkał ks. Litawora w pełnem uzbrojeniu. Stąpał krokiem niepewnym, a gdy się zbliżyli rycerze, ledwie na nich rzucił spojrzenie. Gdy giermek podał mu miecz, przypasał go do prawego boku zapewne

przez roztargnienie. Zeszedł z ganku na dziedziniec i siadł na koń. Już miały się odezwać na cześć księcia trąby i okrzyki, gdy Litawor dał znak ręką, by zachować milczenie.

Wojsko ruszyło w drogę, lecz nie głównym gościńcem, ale wertepami, drugim wąwozem. W ten sposób dotarli do rzeki, zakrytej z jednej, strony puszczą, z drugiej zaś wysoką górą, a oddalonej od okopów miejskich na odległość strzału. Nagle Litwini ujrzeli przy blasku księżyca konnicę krzyżacką w pełnem uzbrojeniu. Książę widocznie rozwścieczony widokiem śmiertelnych wrogów, pierwszy skoczył na wojska nieprzyjacielskie, a za nim ruszyła drużyna. Lecz dziwili się wszyscy, że Litawor nie. wydaje żadnych rozkazów, nie ustawia rot, nie przydziela nikomu dowództwa nad skrzydłami. Zastępując księcia, Rymwid wydał rozkazy i uszykował hufce. Wnet łucznicy napięli cięciwy i zasypali wroga gradem strzał. Z okrzykiem „Jezus Marja“ rzucili się jeźdźcy naprzód. Wszczęła się krwawa rzeź. Swoi i cudzy zmięszali się w natłoku. Zewsząd szczęk razów, wrzask, chrzęst pancerzy, pryskają bronie, lecą hełmy, co miecz oszczędzi, miażdżą kopyta końskie. Książę natarł z furją. Poznali go po czerwonym płaszczu Krzyżacy, więc zdjęci strachem, poczęli się cofać. Lecz książę jakby nie był sobą: nikogo nie zabił, bezwładna szabla dzwoni'po pancerzach, albo się zwija w ciosie, albo chybia, albo idzie płazem. Krzyżacy czując tak słabe natarcie, oażyskali serce. Z krzykiem odwrócili się i uderzyli na księcia z najeżonemi włóczniami. Czy przelękniony, czy splątany w tłumie, nie potrafił brać ich na szable i tarcze. Krzyżactwo zewsząd kole, strzela, śiecze. Wtęm hufiec litewski rozbił nawałę, biorąc Li-

■tńwora między -szablę i puklerze. jilż noc pierzchała, a bitwa jeszcze śię'nie. skończyła. Krzyżacy, zniecierpliwieni długiem-trwaniem.-.walki, wysiali dó boju-ostatni hufiec, stojący dotychczas w odwodzie na szczycie góry. Wiedzie ieh kointur, a gdy świeże. Siły uderzyły, szyki litewskie się załamały, a'Krzyżacy poczęli zwyciężać. Nagle z góry zabrzmiał straszliwy głos męża. Wszyscy zwrócili oczy ku niemu. Słał na koniu, miał czarny płaszcz, czarnego konia, czarny hełm i godła. Zawołał trzykrotnie i rzucił się w zamęt bitwy na Niemców. Wnet- odezwały się jęki i zgiełk tam, gdzie szalał. Ramię jego działa nakształt/pioruna: tu szyszak zniknie, ówdzie padnie sztandar,'tłoczy się hufiec i miesza. Jak gdy bimcy.idąc wzdłuż puszczy, sieką sosny lub dęby, a w. dali słychać łoskot, jęczą toppry i piły, gdzieniegdzie zwali się'wierzchołek, tak. siekł Niemców. czarny rycerz, posuwając si.ę -ńeustannie ku Litwie. Litwini byli już bliscy ostatecznej klęski, to też pomoc nadeszła w samą porę. Kom tur po calem polu szukał Litawora, aż go. wreszcie zoczył. Obaj stoczą wnet śmiertelny pojedynek. Litawcr wzniósł szablę do cięcia, gdy wtem Komtur dal ognia: ze strzelby. Zadrżeli Litwini i spojrzeli: niestety, Litaworowi wypadł z dłoni miecz, cugle wysunęły się, z palców oslabionyah. Już przechylił się bezwładnie na siodle; gdy wtem swoi skoczyli mu na pomoc i podtrzymali.-.Jęknął mąż czarny i na kształt gromu runął na Kpinturą. Zaledwie się zwarli w pierwszęm natarci!!, Komtur runął pod. konia, a rycerz tratował po nim. Dworzanie cbskóćzyli księcia, poczęli /.dojmować zakrwawiony pancerz i śledzić głęboki postrzał. Wtem zemdlony otworzył oczy, spojrzał dokoła, wcisnął znowu przyłbicę na oczy, z gniewem

'odepchnął żołnierzy i sługi, a zwróciwszy się do Rymwida rzekł cicho, ściskając mu-prawicę: „Już jest po ■wszystkie™, starcze. Precz mi pil piersi, .szanuj -tajemnicę; ratunek próżny, wkrótce. mu$z:.j. umrzeć, wieźcie do zamku, tam niech wyzionę ducha!“

Ryrnwid otworzył szeroko oczy. Ledwie śmie wierzyć, odchodzi cci zmysłów. Upuścił rękę, którą skrapiał łzami, gdyż poznał gios, nieznany wczoraj, niestety, nie był to głos Litawora! Tymczasem czarny nieznajomy rycerz wręczył starcowi upuszczone wodze, sam skoczył do pant, kazał nawrócić konia w kierunku drogi, otoczył ran ieniem chwiejącego się rannego i złożył na piersiach. We trzech wracają z pobojowiska. Gdy się zbliżyli pod okopy grodu, zaszli im drogę.zaciekawieni mieszkańcy Nowogródka. Trzej rycerze w milczeniu spieszą wśród tłumów narodu, bodąc rumaki. Skóro wpadli do zamku, rycerz straży nakazał nie wpuszczać nikogo. ii i:. ij i.

Wnet nadciągnęli wojownicy z resztą hufców. Choć byli zwycięzcami, mała stąd radość była w stolicy. Ból ścisnął serce, żałoba malowała się na twarzach, wszyscy pytali: Gdzie książę jest? czy żyje? jak głęboka rana? Nikt nie był w zamku, nikt nie wie o niczem. Bramę zamknięto, podniesiono most zwodzony. Pojawili się trabanci z piłami i toporami, którzy poczęli rąbać drzewo, a potem ociosane pnie i gałęzie wozami wieźli do miasta. Na taki widok wzrósł żal i przerażenie. Pod świątynią poczęto wznosić ogromny stos, długi i szeroki na dwadzieścia sążni. W środku sterczał dąb, a pod dębem stał jeniec na dzielnym rumaku, .z orężem, w hełmie i w całkowitej zbroi, przykuty trzema łańcuchami do haku. Był to wódz krzyżacki, co przedtem posłował;

zabójca księcia, Dietrich Haistark von Kniprode, komtur zakonu. Nadbiegli mieszczanie, rycerze i kapłani. Czekają końca, nie mają odwagi zgadywać. Każdy w myślach kołysał się pomiędzy bojaźnią, żalem i nadzieją. Wszyscy smutnemi oczyma patrzą na zamek i czekają wieści.

Nagle odezwała się trąba z wieży, opadł most i wolnemi krokami ruszył orszak żałobny, niosąc na tarczach zwłoki bohatera. Przy nich leżał łuk, włócznia, miecz i sajdak; dokoła świecił purpurą płaszcz książęcy, lecz twarzy księcia nie było widać, gdyż zasłaniała, ją opuszczona przyłbica. To on, to książę, pan wielkiego kraju, mąż dużej ręki! Któż teraz będzie gromił Niemców i hordę nogajską? Dziwią się wszyscy, że pogrzeb nie odbywa się według starodawnego zwyczaju; nie tak bowiem w dawnych czasach czczono w czasie pogrzebu książęta litewskie. Zgromadzeni pytają, dlaczego wraz z Litaworem nie idzie do nieba giermek, koń, sokół i psy?

Tymczasem rycerze złożyli na stosie, ciało książęce, poczęli lać mleko i miód. Przy tonach fletów i trąb wajdeloci śpiewali pieśni śmiertelne. Starszy z nich wziął pochodnię i nóż ofiarny, gdy w tem zdumiony się zatrzymał: nadjechał czarny rycerz. Wszyscy zaczęli pytać, kto on? Poznało go wojsko. Wszak on wczoraj w chwili, gdy szeregi Litwinów już się chwiały i łamały, przypadł, zapalił stygnącą odwagę, wysiekł Niemców, a komtura w spotkaniu wręcz pokonał. Tyle tylko wiedziano o czarnym rycerzu. Lecz poco przybył? skąd ród? jak się zowie? Nagle on uchylił hełmu... odsłonił twarz... Przebóg! to książę Litawor! Wszyscy nie mogli się oprzeć najwyższemu zdumieniu. Nakoniec

zdziwienie pokonało radość. Wszyscy poczęli krzyczeć. Litawor żyje! książę, pan nasz żyje!

Lecz Litawor stał z oczami utkwionemi *w* ziemię, pobladły. Hałas wciąż jeszcze grzmiał. On zwolna wzniósł czoło, obejrzał zgromadzonych, dziękując z uśmiechem za okrzyk. Nie był to jednak uśmiech płynący ze serca, co rozjaśnia twarz i świeci w oczach. Uśmiech ten był jakby gwałtem wywołany "na usta, tyle dodawał wdzięku smutnej twarzy, ile kwiat w dłoni nieboszczyka.

Zawołał: „Zapalcie stos!“ Zapalono. Ogień począł buchać. A książę rzeki: „Wiecie wy, czyje zwłoki giną na stosie?“ Dokoła panowała głucha cisza. Książę mówił dalej: „Niewiasta, choć ją męska kryje zbroja, niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha! Ja się zemściłem'; lecz ona nie żyje!“

To rzekłszy, pobiegł na stos i upadł na zwłokach drogich. Zginął w płomieniach i w chmurach dymu.

Na tern kończy się właściwa opowieść. Wydając ją, poeta umieścił na końcu epilog, który wyjaśnia niektóre szczegóły. Wyjaśnienia te wkłada autor w usta giermka, jako najlepiej wtajemniczonego w cały przebieg sprawy. Otóż ten giermek powiada, że Grażyna, nie zdoławszy odwieść rnęża od zamiaru połączenia się z Krzyżakami przeciw Witoldowi, sama kazała mu posłów krzyżackich zatrzymać w tarasie lub wyprawtć za mury, .spodziewając się w innym czasie łatwiej męża przekonać. Tali też uczynił. Ale komtur obrażony, zaraz ruszył na miasto. Grażyna uwiadomiona o tern, wraz z giermkiem pobiegła do księcia, ale on zmęczony spał twardo. Nie śmiąc go obudzić, sama wdziała zbroję męża i jego płaszcz i nakazawszy giermkowi milczenie, „wsiadła na konia i .pojechała na plac boju. Gdy już

walka na dobre rozgorzała, zbudził się Litawor. Rozejrzawszy się wokoło, zrozumiał, co zaszło i również popędził na pole, walki' Niebawem wrócił z Rymwidem i omdlała Grażyną, która ciężko w pierś zraniona, broczyła krwią. Księżna w ostatniej chwili życia. bł; gała' ; o przebaczenie. Książę ze kar. i w oczach patrzył ha jej śmierć. Giermek .przyglądał się tej: scenie z ubocza, •poczem oddalił . się w-cuwili, gdy Rymwid i książę zanosili zwłoki Grażyny na łc-że. Tyle opowiedział . giermek ped sekretem. Dopiero pc śmierci Rynwrda, który nakazał mu milczenie,- przesiał . czynić z tego tajemnicę. Dziś wie już o tern cały Nowogródek, dudarze śpiewają piosnki o Grażynie, a· pole walki zowie się „polem Litewki".

IV.

Charakterystyka głównych postaci,

Grażyna, żona księcia LHawora, była to „cóżką możnego na Litwie dziedzica, z cór radnie meńskicłi pierwsza krasawica". Rysów jej. dokadnię odróżnić nie podobna; wyniosła tylko postać; silnie się odznacza.. Musimy się całkiem, poświecić iaśrcwidżcmu poeta •••■• Schodziła ona „pod lat niewieścich południe*, łącząc na swej twarzy wdzięki dziewicy i. matrony: zadziwia pos wagą, a nęci świeżością. „Kwiat młodego nie strach rumieńca, a razem owoc wnet pełni dorośnie..," Wzrost jej dorównywa wzrostowi małżonka, przymiot nieznacze nie ważny w czasach przewagi brutalnej;' radował on znaczenie i poważanie tym, którzy go rosiadali. Był prawie nieodłączny od pojęcia . władzy książęcej czy

królewskiej. Zgodnie z temi warunkami fizycznem przedstawia się jej usposobienie moralne. Igłą, wrzeciononem, niewieścicmi zabawami gardziła, a silną dłonią ■chwytała za oręż i hamowała na koniu. „Często jako myśliwy na żmudzkim rumaku w szorskim ze skóry niedźwiedziej biryfic, spiąwszy na czole białe szpony rysie, pośród śtrżelczcgo hasała orszaku“. Ciało silne, zdrowe, £ znosiło niewygody i nie lękało się dotknięcia twardej zbroi ' ówczesnej, a duch nieuległy i wielki zwalczał wszystkie trudności. Dlą niej niebyło nieprzystępnego przedmiotu; wraz z mężem dzieliła naprawdę rządy nad ludem. Nic. się bez jej rady obejść nie mogło, owszem, słowo jej było przeważnie zarówno w sprawach pokoju, jak i wojny. Nie szukała atoli stąd chluby żadnej; nie przechwalała się wzorem innych niewiast, przewagą, jaką umysłem męża posiadała, przekonana, że ubliżałoby to książęcej jego godności. Rozsądna, trzeźwa w swoich poglądach, zna świat doskonale; rozumie, że niekiedy „lot młodych ludzi“ podnosi ich chęci ponad „słuszność lub możność“ i że wtedy potrzeba czekać aż czas i cicha uwaga“ rozjaśni myśli, przystudzi zapały. „Pierzchliwe słowa na pamięć zagrzebie“ — powiada do starego rycerza, niepokój jego hamując. Umie panować nad sobą; spokoju w głosie i twarzy nie traci nigdy, możnaby nawet powiedzieć, że jest zbyt -zimna, marmurowa. Nie byłoby to jednak zgodne z prawdą. Pomimo owych przymiotów męskości jest w niej usposobienie czysto kobiece, najlepiej wykazujące' się w chwili działania. Kiedy przyszło do zatargów pomiędzy synami jednej ziemi, spokrewnionymi ze,sobą, gdy krew o kawał gruntu przelewać się miała, gdy mąż wezwał na pomoc nienawistnych Krzyżaków, ęna, zgodnie ze swym chara-

kierem, energicznie przeciw tak smutnemu objawowi protestuje, ale w motywach jej postępowania gra rolę po części próżność: „Nie chcę, ażeby po Litwie gadano, że brat na brata następował zdrowie, wziął gardło lub dał za Grażyny wiano...“ — powiada na wieść o mają- cych nastąpić układach ¿Zakonem, który chrzcłw i łupił Litwę. Nie chce, by jej wiano, by ona sama stała się przyczyną krwi rozlewu, ale dlaczego? Ażeby o tem nie mówiono w kraju... Myśl szlachetna, podszyta skraw- kiem obrażonej próżności. Grażyna nie jest niebianką, ale kobietą. Toż samo i w dalszern postępowaniu. Ra- chuje ona wiele na swe wdzięki, na prośbę, na uśmiech, ale rachuje także na zwłokę: jedna chwila nic u niej nie rozstrzyga. Gdy przyjdzie niebezpieczeństwo stanowcze, nie znajdzie jej przygotowanej. Wydała np. rozkaz, ażeby oddalono posłów krzyżackich, pomimo, że mąż na to nie zezwolił, a gdy rozjątrzeni Niemcy byli już blisko miasta, które chcieli zdobyć -szturmem, pyta się giermka; „Kędyż są posłowie?“ — na przypomnienie zaś danego rozkazu, przyznaję mu słuszność i robi uwagę: „Jakże to wszystko z głowy mi wypadło“. Są to rysy natury kobecej wybornie pochwycone. W normalnych warun- kach życia była ona „panią swej postaci“. W dziwnie splątanych okolicznościach, grożących burzą straszną „pomieszanie, widne w jej osobie; do ust wyrazy niepo- rządne kładło“. Wprawdzie trwało to chwilę tylko; ale zawsze istniało.'Poeta, nie zważający, na rzeczywiste fakty życiowe, byłby pominął te chwilowe nawet sła- bostki, ażeby bohaterkę swoją utrzymać ciągle wśród bengalskiego ognia wielkości. Mickiewicz, jako realista, postąpić tak nie mógł: trzyma -się natury. Czas naglił.

.. Trzeba było się decydować, Grażyna przebiera się

w zbroję męża, i choć „nierównym stąpa krokiem“ choć, drżąc z rąk giermka bierze luk i kołczany“, choć miecz wiesza ponad prawym bokiem, staje na czele szyków i idzie na wroga. Walczy mężnie, ale bezskutecznie: „bezwładna szabla po pancerzach dzwoni, albo się zwija, odbita żelazem“. Nie umie wydawać rozkazów: „wojsko bez sprawy ladajako puszczą“. Kula ze strzelby komtura trafia ją w piersi. Mąż za późno przybiega; pomścił tylko jej śmierć na komturze. „Przebacz mężu! pierwsza i ostatnia zdrada“ — takiemi słowy żegnał świat i ukochanych. „Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha“, oto pochwała, jaką uczcił mąż płonącą na stosie, starożytnym Litwinów obyczajem. Słowa te atoli za zbyt słabe uważał: nie wypowiadały one wszystkiego; stracił w niej życie swoje, na nic mu się już nie zdało. „Bieży na stos, upada na zwłokach; ginie w płomieniach i dymu obłokach...“. Z kogo Mickiewicz brał wzór do posągowej postaci Grażyny? Oto pytania, które napróżno sobie zadawali krytycy. Nie jest to postać historyczna, milczą o niej kroniki litewskie, jest stanowczo oryginalnym pomysłem poety, który już w Żywiii złożył hołd odwadze niewieściej. Jeśli zawierzyć można Odyńcowi, to rysów zewnętrznych do skreślenia postaci Grażyny zapożyczyłby Mickiewicz od swego anioła opiekuńczego w Kownie, od pani Kowalskiej. Odyniec tak zaznacza ten nowy kierunek we „Wspomnieniach przeszłości“: „Nie była to żadna jakaś nowa miłostka, coby świadczyła o płochej wrażliwości serca poety-marzyciela,; ale był to wpływ niewieściej duszy i przyjaźni niewieściej, duszy łączącej czystość z twardością kryształu i przyjaźni, która oprócz swych świętych własnych obowiązków, innych granic w poświęceniu nie znała, a którą poeta

pojąć, ocenić i uszanować umiał. Piękniejszej od niej, kobiety trudnoby wyobrazić, ale trudniejby może jeszcze znaleźć taki bart duszy i charakteru w kobiecie“. Inni krytycy, jak p. Chlebowski, widzą w Grażynie podobieństwo do wojowniczek z Tassa, którego „Jerozolima Wyzwolona“ w przekładzie Piotra Kochanowskiego wywarła wielki wpływ na koloryt językowy „Grażyny“. Prof. Tretiak każę dalej sięgać, bo do Wandy, bo nie chciała Niemca. Prof. Bruchnalski wreszcie, opierając się na podaniach Odyńca, mniema, że Mickiewicz rozczy tywał się jako student uniwersytetu w romansach francuskich Florjąna i widzi w Zorze bohaterce powieści „Gonzalw z Korduby“, prototyp Grażyny. Główny dowód zasadza prof. Bruchnalski na tern, że Zora 'odważna, chcąc ocalić wziętego w niewolę męża, rzebiera się w zbroję męską i walczy z wodzem nieprzyjacielskim. Pomysł przebrania się kobiety w zbroję męską -mie był tak niedostępny fantazji Mickiewicza, iżby go rnusiał od Florjana zapożyczać. Sam prof. Bruchnalski wyznaje w końcu, że „odmalowanie psychologicznej strony należy wyłącznie do Mickiewicza, jako owoc jego obserwacji i znajomości serca i duszy kobiecej“.

Litawor, jest to książę młody, tnężny, hardy, jakby ulany ze spiżu. Całe swe . życie młodzieńcze spędził na koniu, w ciągłych wyprawach, w ciągłych walkach. „Od maleńkiego wieku z pieluchów zaraz przewiniony w zbroje, książę, jak Tatar, żył o końskiem mleku; cały dzień konno, w wieczór końska grzywa poduszką moją, przy niej noc wystoję, a rankiem znowu trąba na koń wzywa“. Jest to zatem -jakgdyby Achilles litewski, jak bohater „Iljady“ niepohamowany w gniewie i jak on zagrzewany nienawiścią, do potężniejszego ©d siebie

władcy. Tylko, że Lifawor nie poprzestaje na dumnym, ale biernym oporze, lecz popychany nienawiścią i podejrzliwością i pragnieniem zemsty, robi to, co czynił nie» jeden z książąt litewskich: wyciąga prawicą pojednania[1] do Krzyżaków, śmiertelnych wrogów całej Litwy. Witolda nienawidzi Litawor nie tylko z tej przyczyny, że przywłaszcza sobie wszystkie łupy wojenne, ale także i dlatego, że zdobył wielką sławę, która blaskiem swoim przyćmiewa rozgłos innych rycerzy. „Jego na strunach i na wieszczym rymie do potomnego wysyłają blasku; nasze wśród gminu kto wypatrzy imię? kto. podjąć raczy z niepamięci piasku?“ Jednakże w zapalnem sercu Litawora pod wrzawą dzikich, mętnych uczuć drzemią szlachetne popędy, które, gdy gorączka gniewu i zemsty mija, budzą się w nim i każą mu żałować popełnionych w gniewie czynów. O nich to mówi Grażyna, wynurzając obawy swoje Rymwidowi: „Ażeby książę nagłą odpowiedzią nie przyrzekł Niemcom, póki zemstą płonie, coby rad cofnął, gdy z gniewu ochłonie“. One to tłumaczą nam wpływ księżnej na męża, one też uzasadniają ostatni czyn Litawora, czyn żalu i rozpaczy, rzucenie się na płonący stos.

Rymwid, stary sługa, a zarazem przyjaciel, doradca i powiernik księcia Litawora, jest wcielonym instynktem litewskiego sumienia. Wierny swemu panu i jego rozkazom, nie chce on się jednak sprzeniewierzyć ojczystym tradycjom, narodowemu sumieniu, dla którego zgoda z zewnętrznym wrogiem i przywołanie tego wroga na pomoc we walce domowej jest czemś wstrętnem, używa więc wszelkich środków, aby zapobiec temu nieszczęściu. Słowa jego, w których odradza Litaworowi przymierza z Krzyżakiem, tchną homeryczną siłą prze-

konania, są jakby głosem narodowego instynktu: „Napróżno się trudzi, kto naszych chce godzić z Krzyżaki,
3 bo czy to z kniaziów, czyli z prostych ludzi, na Litwie całej nie znajdzie się taki, coby ich nie znał chytrości i dumy, nie stronił od nich jak od krymskiej dżumy, coby nie wołał stokroć od ich broni raczej śmierć ■w polu niż pokój uzyskać, raczej żelazo rozpalone w dłoni, niżli krzyżacką prawicę uściskać". Nietylko siłą narodowysh uczuć, narodowego instynktu góruje Rymwid nad Litaworem, ale i rozwagą i doświadczeniem, któremi Jchną jego rady, dawane księciu.

V.

Tematy oraz rozwiązania tematów.

1) Litwini a Krzyżacy (na podstawie „Grażyny").
2) Zwyczaje, obyczaje i wierzenia Litwinów (na podstawie „Grażyny“).
3) Budowa „Grażyny".
4) Forma „Grażyny".

1. TEMAT:

Litwini a Krzyżacy (na podstawie „Grażyny").

Rozwiązanie tematu: Naród litewski w czasach przedhistorycznych osiadł w krnju niezbyt rozległym i niezbyt żyznym. Europ nie znała go przez czas bardzo długi. Dopiero w wieku trzynastym, dzięki krwawym i długotrwałym wojnom ze sąsiadami, zwolna wychodzi z głębokich, niedostępnych puszcz na arenę dziejową. Kiedy Niemcy wycinali w pień Prusaków, Litwini napadali ■okoliczne państwa i niszczyli je ogniem i mieczem. Dzieje nie wyjaśniły jeszcze w dostatecznej mierze, jakim sposobem naród, tak słaby i tak długo hołdujący obcym,

mógł odrozu oprreć się i zagrozić wszystkim swoim nieprzyjaciołom, z jednej strony prowadząc ciągłą wojnę z Krzyżakami, z drugiej zaś łupiąc Polskę, ściągając haracz z Nowogrodu Wielkiego i zapędzając się az na brzegi Wołgi i półwysep Krymski, Najświetniejsza epoka Litwy przypada na czasy Olgierda i Witołda, których władza rozciągała się od morza Bałtyckiego do Czarnego. Ale to ogromne państwo, zbyt nagle wzrastając, nie zdołało wyrobić w sobie wewnętrznej siły, któraby różnorodne jego części spajała i ożywiała. Naród litewski, rozlany po zbyt obszernych ziemiach, stracił swoją właściwą barwę. Litwini ujarzmili wiele pokoleń ruskich i weszli w stosunki polityczne z Polską. Słowianie, oddawna już będący chrześcijanami, stali na wyższym stopniu cywilizacji, a lubo pobici lub zagrożeni od Litwy, powolnym wpływem odzyskali moralną przewagę nad silnym ale barbarzyńskim ciemiężycielem i stopniowo wchłonęli go w swót organizm. Jagiellonowie i ważniejsi ich wasale stali się Polakami; wielu książąt litewskich na Rusi przyjęło religję, język i narodowość ruską. Tym sposobem Wielkie Księstwo Litewskie przestało by litewskiem, a właściwy naród litewski ujrzał się w dać ■wnych swoich granicacn; mowa jego przestała być ję — kkem dworu i możnych i zachowała się tylko między pospólstwem. Litwa przedstawia ciekawy widok ludu, który w ogromie swoich'zdobyczy zniknął, jak strumyk po zbytecznym wylewie opada i płynie węższem, niżli pierwej, korytem. Najstrasznieszym wrogiem Litwinów stał się Zakon Krzyżacki, zwany[1] Zakonem Kawalerów szpitalnych, Marianitów, Teutonów, fundowany w Palestynie w r. 1190, wezwany potem około r. 1230 przez księcia mazowieckiego Konrada na obronę Mazowsza od Prusaków i Litwy. Krzyżacy tępili Liwinów bez

litości w licznych krwawych walkach, chcąc koniecznie wydrzeć im ziemię. Stąd śmiertelna, nieubłagana nienawiść Litwinów do Krzyżaków, której Mickiewicz dał potężny wyraz, wkładając w usta Rymwida te znamienne słowa: »Krzyżackiego gadu nie ugłasztze nikt ni gościną,, ni prośbą, ni dary; małoż Prusaki i **Mazowsze cary** ziem, ludzi, złota wepchali mu w paszczę? On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele, aa resztę naszą rozdziera gardziele. Spólna moc tylko zdoła nas ocalić. Darmo hordami ciągniemy co roku burzyć ich twierdze i mieściny palić. Przebrzydły Zakon podobny do smoka,, jeden łeb utniesz, drugi rośnie, skoro, i ten ucięty rośnie **w** dziesięcioro. Wszystkie utnijmyl... Raczej żelazo rozpalone w dłoni, niżli krzyżacką prawieę uściskać 1“. Straż, przyjmująca posłów u bramy zamku nowogrodzkiego, nie tai swej nienawiści, gdyż mówi: „To jakiś: urwisz od psiarni Krzyżaków“ **a zarazem grozi: „Zarazby** w bagnie skąpał się ten plucha...* Przewagę swoją nad Litwinami zawdzięczali Krzyżacy nie tylko znakomitemu uzbrojeniu, nie tylko kulturze zachodnio-europejskiej,, ale i żelaznej dyscyplinie zakonnej oraz, świetnej organizacji wewnętrznej. Na czele Zakonu stał Wielki Mistrz,, obierany przez kapitułę, po nim Wielki Komtur — Tretzler czyli podskarbi Zakonu, Marszałek czyli Hetman i Komandorowie poszczególnych konwentów po miastach, i zamkach. (Vide w „Grażynie“: „Ale ja z mistrzem Pruskiego Zakonu...* etc.) Wojsko **krzyżackie składało** się przedewszystkiera ze samych braci **zakonnych,,** giermków i laików, należących do zakonu, rajtarów **czyli** jazdy, ochotników lub zaciężnych, tudzież **piechoty a*** żołdzie Zakonu, zwanej landsknechtamf, **fussknechtami** lub knechtami. (Vide w »Grażynie*: „Niemców **pancernej trzy tysiące jazdy** i **pieszych knechtów we dwój-**

nasób tyle")- Powszechny głos dawnych dziejopisów wyrzuca Zakonowi łakomstwo, okrucieństwo, dumę i małą dbałość o rozszerzenie wiary chrześcijańskiej. Biskupi skarżyli się przed papieżem, że im Krzyżacy przeszkadzają w nawracaniu pogan, wydzierają własności kościelne, uciskają duchowieństwo. Możnaby przytoczyć mnogie dowody takiego postępowania w sprawach tyle razy przed papieżem i cesarzem wytaczanych. Dla przykładu przytoczymy słowa bezstronnego kronikarza, Jana z Wintertur (Johannes Witoduranus). Ten dziejopis, sławiony z rzetelności, nie mającej żadnej urazy do Krzyżaków, a jako Niemiec i duchowny, bynajmniej na stronę pogan nie uprzedzony, piszę o Krzyżakach: „Około tych czasów, jakiem słyszał z ust godnych wiary, Krzyżacy, szeroko panujący w Prusach, wypowiedziawszy wojnę królowi litewskiemu, gwałtownie wydarli mu część kraju. Ażeby swoje odzyskać, król przyrzekł im wiarę katolicką przyjąć; gdy zaś Krzyżacy obietnicy słuchać nie chcieli, rzekł król po litewsku: „widzę, iż wam nie o wiarę, ale o pieniądze idzie i dlatego w pogaństwie trwać będę“. O tych Krzyżakach twierdzą, iż wolą, aby poganie podbici zostali w bałwochwalstwie i haracz płacili, aniżeli uwolnieni od haraczu, chrzest przyjęli, o co pobożnie nalegali i nalegają. Jest także wieść, iż Krzyżacy nie tylko ziemie książąt pogańskich, ale i chrześcijańskich najeżdżają“. To samo o Krzyżakach powiada i w szczegółach opisuje ich okrutne i nieprawne postępowanie z Prusakami i Litwą pisarz niemiecki August Kotzebue, jakkolwiek sam nieprzyjazny Litwinom i Polakom w dziele dla historji litewskiej bardzo ważnem: „Preussens ältere Geschichte“ v. August von Kotzebue. Nie można bez wzdrygnienia czytać okrucieństw, jakich się Krzyżacy dopuszczali nad nieszczęśliwym narodem.

Przytoczymy jeden tylko szczegół. Na końcu czternastego wieku, kiedy Prusy całkiem podbite i uspokojone były, mistrz krzyżacki Konrad von Wallenrod, zagniewany na biskupa kumerlandzkiego, kazał wszystkim chłopom z jego djecezji prawe ręce poucinać; o czem świadczą Leo, Treter i Łukasz Dawid. Takimi byli Krzyżacy, Zakon ze samych Niemców złożony, co dało nowy powód do zelżywego ich traktowania Słowianom i Litwinom.

2. TEMAT.

Zwyczaje, obyczaje i wierzenia Litwinów (na podstawie „Grażyny“).

Rozwiązanie tematu: Mickiewicz wspomina w „Grażynie“ o wajdelotach (Vide: „Jego jakoby drugie'go Mindowę na ucztach wielbią wajdeloci nasi...“) Wajdeloci, Sigonoci, Lingostoni, zwali się kapłani, których obowiązkiem było dzieła przodków na obrzędach wszelkich, a szczególniej w czasie jesiennych świąt kozła, opowiadać lub opiewać ludowi. Że starzy Litwini i Prusacy lubili i uprawiali poezję, przekonywują o tern pieśni, dawne w niezmiernej lićSbie, dotąd między gminem pozostałe, oraz świadectwa dziejopisów. Czytamy w Stryjkowskim, iż na pogrzebie książąt, kapłan opiewał ich czyny; iż za czasów Mrechowity powtarzano piosnkę o księciu Zygmuncie, zabitym przez kniaziów ruskich. Ale najciekawszy i najważniejszy w tym względzie szczegół znajduje się w dziele niemieckiem: „Versuch einer Geschichte der Hochmeistei“ Berlin 1798. Autor tej książki, Becker, cytuje starożytną kronikę Wincentego Moguntczyka, który był nadwornym kapelanem wielkiego mistrza Dusenera von Arfberg i pisał dzieje swoich czasów (od r. 1346). Między innemi czytamy

iż podczas wielkiej uczty z okoliczności obioru wielkiego mistrza Winricha von Kniprode, Minnesinger niemiecki śpiewał, uczczony oklaskami i złotym puharem. Tak dobre przyjęcie poety zachęciło przytomnego Prusaka nazwiskiem Rixelus: prosił więc o pozwolenie śpiewania w ojczystym języku litewskim i sławił dzieła pierwszego króla Litwinów, Wajdewuta. Wielki Mistrz i Krzyżacy, nie rozumiejąc i nie lubiąc mowy litewskiej, wyśmiali poetę i dali mu w podarunku talerz orzechów. Nie powinny zdawać się śmiesznerni twierdzenia Kotzebuego i Bohusza, iż literatura litewska bogatą być musiała w poezje bohaterskie i historyczne, chociaż do naszych: czasów mało co doszło w tym rodzaju. W Prusach bowiem Krzyżacy pcd karą śmierci zakazali urzędnikom i wszystkim zbliżającym się do dworu używać języka, litewskiego; wywołali z kraju razem z cyganami i Żydami Wajdelotów, litewskich bardów, którzy samr dzieje narodowe znać i opiewać mogli. W Litwie znowu, za wprowadzeniem wiary chrześcijańskiej i języka polskiego, dawni kapłani i mowa ojczysta poszła w pogardę i zapomnienie; odtąd lud prosty, zamieniony w niewolnika i przykuty do roli, zarzuciwszy oręż, zapomniał też i o pieśniach rycerskich, powtarzając stosowniejsze do położenia swego treny i sielanki. Jeżeli zostało coś z dawnych ich dziejów i poezji bohaterskiej, to w domowych tylko zagrodach albo w czasie obrzędów zdawna z zabobonami połączonych, w tajemnicy gminowi udzielano. Symon Grunau, w XVI. wieku, trafił przypadkiem w Prusach na ucztę kozła i ledwo uprosił życie, przysiągłszy wieśniakom, iż nikomu nie wyda tego, co ujrzy lub usłyszy. Wówczas po spełnionej ofierze stary Wajdelota zaczął śpiewać dzieje dawnych bohaterów Litwy, mieszając nauki moralne i modły. Grunau, który dobrze

po litewsku rozumiał, wyznaje iż nic podobnego nie. spodziewał się usłyszeć z ust Litwina; taka była piękność rzeczy i wysłowiertia.

U starożytnych Litwinów był rząd poczęści Sokratyczny. Kapłani posiadali wielki wpływ. Najstarzy z nich zwał się Kriwe Kriwejto lub Kirwejto. (Vide w „Grażynie*: „By jego poseł, jak Krywejty goniec“...) Kronikarze, którzy Litwę od Rzymian lub Greków wyprowadzić chcieli, upatrywali w tytule kapłana wyraz grecki „Kinos Kiriotatos“. Mieszkanie tego naczelnika religijnego było niedaleko miasta Romowe w Prusacn, gdzie potem powstała wieś Heiligenbeil. Tam pod świętym dębem odbierał ofiary i stamtąd ogłaszał swoją wolę, rozsyłając po kraju Wajdelotów i Sygonotów, uzbrojonych laską na znak pełnomocnictwa wielkiego kapłana. Na Litwie był czczony jako bóg piorunu Perkunas, a na Rusi Pochwist, jako bóg niepogody. (Vide w „Grażynie“: «Kędy świątynie miał władca pioruna i bóg, co wichrem niepogodnyin świszczę“). Dotychczas pokazują w Nowogródku miejsce, gdzie miały stać tych bóstw świątynie, *a* gdzie teraz kościół księży Bazyljanów. Litwini czcili również węże, które po domach oswajali i karmili. (Vide w Grażynie“: „A przecież, jeśli do domowych progów wąż, zaproszony gościem od człowieka...“). Stryjkowski jeszcze widział za swoich czasów pożostałości tej czci starożytnej u Łotyszów, a Gwagnin we wsi Ławryszkach, a cztery mile od Wilna.

Zgon Litawora pomyślany jest stosownie do starodawnych obyczajów litewskich. (Vide w „Grażynie“: »Ginie w płomieniach i dymu obłokach...“). Litwini w ciężkiej chorobie lub w wielkiem nieszczęściu zwykli byli żywcem palić się w domach. Najpierwszy ich król i arcykapłan Wajdewutos i jego następcy na stosach dobrowolną śmiercią pospolicie żywot kończyli. Tego. ■

rodzaju samobójstwo w mniemaniu ich bardzo było zaszczytne. — Zwyczaj palenia ciał zmarłych, wspólny wielu narodom starożytnym, był też w Litwie zachowywany, aż do przyjęcia chrześcijaństwa. (Vide w „Grażynie“: „Rycerze na stosie składają ciało, mleko i miód leją...“). Kronikarze i w tern znajdowali dowód pochodzenia Litwy od Greków lub Rzymian. Obrzędy pogrzebowe nieraz szeroko opisuje Stryjkowski, szczególniej po zgonie sławnego Kiejstuta: „Ciało' jego (Kiejstuta) Skirgajto, brat Jagiełłów, do Wilna uczciwie, obyczajem książęcym przyprowadził, a uczyniwszy wielki stos z drzew suchych, według zwyczaju ojczystego pogańskiego zgotowali wszystkie potrzeby do palenia ciała; tamże ubrawszy go we zbroję i w szaty książęce, z szablą, z włócznią i z sajdakiem włożyli go na stos drzew, a przy nim sługę wiernego żywego, konia najlepszego, żywotnego, parę chartów, sokołów i wyżłów, paznokcie rysie i niedźwiedzie i trąbę myśliwską; potem, uczyniwszy bogom modlitwy i ofiary i wyśpiewawszy dzielności jego, co za żywota czynił, zapalili oni stos drzew smolny i tak wszystko ciało zgorzało; popiół potem i kostki wypalone zebrawszy, w trumnie pochowali, a to było dokonanne i pogrzeb sławnego księcia Kiejstuta“. — Brańców czyli jeńców wojennych, szczególniej Niemców, Litwini palili na ofiarę bogom. (Vide w „Grażynie“: „Niemiecki braniec na dzielnym rumaku...“) Przeznaczono do tego obrzędu wodza lub znaczniejszego z rodu i męstwa rycerza; jeśli kilku dostało się w niewolę, wówczas losem wyciągano nieszczęśliwą ofiarę. Po zwycięstwie naprzykład Litwy w r. 1315 nad Krzyżakami, Stryjkowski powiada: „A Litwa i Żmudź za to zwycięstwo i za hojne łupy, z nieprzyjaciół pogromionych i pobitych złupione, gdy bogom swoim ofiary i zwykłe modły

czynili, jednego zacnego Krzyżaka, imieniem Gerarda Ruddę, wójta albo starostę ziemi sambijskiej, z więźniów przedniejszeg©, z koniem, na którym wojował i ze zbroją w której był ubrany i z bronią, żywego na wyniosłym stosie drew spalili i z dymem duszę do nieba, a ciała z perzynami na powietrze posłali“

3. TEMAT:

Budowa „Grażyny“.

Rozwiązanie tematu: W budowie „Grażyny“ są błędy znaczne, okazujące tak jak i „Dziady“, że Mickiewicz, który w mniejszych kompozycjach okazał się mistrzem, nie mógł jeszcze opanować treści rozleglejszej tak, ażeby jej przedstawienie czyniło zadość wymaganiom prawdopodobieństwa. Powieść sama; bez epilogu która jest pisany innym stylem i wierszem, a ma być komentarzem i zlekka żaitobliwem usprawiedliwieniem autora, liczy wszystkiego 1089 wierszy. Prof. Tretiak wykazuje, że całość podług treści, pcdług zwrotów akcji da się podzielić na pięć bardzo nierównych części,. Część pierwsza ma za przedmiot przybycie posłów krzyżackich do zamku Litawora i ich domaganie się, aby ich natychmiast dopuszczono do niego, a liczy wszystkiego 75 wierszy, Część druga, najobszerniejsza ze wszystkich, licząca przeszło pięć razy więcej wierszy, niż pierwsza (419) jest ekspozycją zamiarów Litawora i obrazem ścierania się dwóch natur, kontrastowo zestawionych: młodego i namiętnością zaślepionego księcia i jego starego, rozważnego i wiernego sługi, Rymwida. Część trzecia obejmuje daremne starania Grażyny, pobudzonej przez Rymwida, o powstrzymanie księcia od przymierza z Krzyżakami przeciw Witoldowi i jej działanie następne na własną rękę, aż do nadejścia wieści o niebezpieczeństwie, grożącem miastu cd Krzyżaków.

a choć wprowadza wiele ważnych wydarzeń, jest przecież krótszą, niż część druga, w której niema żadnego działania zewnętrznego. Część czwarta jest obrazem bitwy z Krzyżakami, od chwili, kiedy Grażyna w zbroi męża staje na czele hufców litewskich, aż do końca kiedy ją śmiertelnie ranną odnoszą do zamku, a liczy wierszy niewiele nad dwieście, a więc jest o połowę krótszą, niż część druga, rozmowa Rymwida z Litaworem. Wreszcze część piąta, ostatnia, w znacznej części dekoracyjne mająca znaczenie, daje obraz pogańskiego pogrzebu Grażyny i dopiero przy końcu w piorunujący sposób przedstawia wyznanie winy księcia przed ludem i jego ekspiację w płomieniach, co sprawia wrażenie balladowego zakończenia. A cala ta część zamknięta jest tylko w 83 wierszach. Już sam podany tutaj podział uwydatnia wielką nierównomierność w rozwinięciu treści, która musiała mieć złe następstwa dla epickiego poematu, źle wypłynąć na harmonijność jego budowy. To też jakkolwiek można wielbić *w* ,,Grażynie“ szlachetność jej pomysłu cudowny koloryt pierwszej części, wspaniałość poszczególnych ustępów, to jednak trudno się zgodzić na twierdzenie wielu krytyków, że „Grażyna“ jest skończonem arcydziełem. Ta powieść poetycka posiada liczne wady. Pozostawienie posłów krzyżackich, pomiędzy którymi był komtur, na dziedzińcu, nie danie im odpowiedzi przez Litawora, potrzebne było poecie, ażeby umotywować możność wystąpienia Grażyny w charakterze wodza, wyprawy, ale jest rysem wysoce nieprawdopodobnym, co sprawia, że całe zawikłanie wydaje się sztuczne i naciągane. Drugi szczegół, wypływający z tego samego źródła, to jest z chęci wysłania Grażyny na pole walki bez towarzystwa męża, szczegół twardego snu Litawora, który rozporządziwszy żebranie wojska na wczesną godzinę ranną, nie budzi się jednak o właściwej porze,.

jest również rysem niezgodnym ani z charakterem Litawora, ani z charakterem owych czasów. A na tych właśnie dwu szczegółach polega istota zdsrzenia, opowiedzianego w „Grażynie“. Gdyby Litawor, jak był powinien, dał odpowiedź Krzyżakom, nie mogłaby Grażyna odprawiać ich na własną rękę i nie ściągnęłaby walki z nimi ; a gdyby Litawor obudził się naczas naznaczony, nie potrzebowałaby Grażyna zdobywać się na przedsięwzięcie, któremu ani jej siła, ani jej umiejętność wydołać nie mogły. Mimo te zasadnicze usterki, obalająee prawdopodobieństwo sytuacyj, „Grażyna“ jako pierwsza w naszej literaturze powieść poetycka na tle dziejowem, ideą poświęcenia życia dla utrzymania zgody pomiędzy braćmi jednej ziemi, oraz szczegółowemi pięknościami wykonania zasłaniając błędy budowy, nie przestanie być litworem pięknym, jakiemu niewiele równych posiadamy. Mickiewicz sam nie był zadowolony z poematu jeszcze przed jego wydrukowaniem; o tem świadczy jego skarga na „Muzę nieehętną („invita Minerva“) i epilog dodany do Grażyny“. W epilogu tym nietylko to, że czuł potrzebę rozjaśniać różne wypadki opiewane w „Grażynie", ale i sam ton epilogu, jakiś niedbały i humorystycznie zabarwiony, rażąco odbija od tonu bohaterskiej powieści i niewątpliwie osłabia wrażenie, jakie „Grażyna" wywiera na czytelniku. W paru ustępach epilogu poeta zdaje się formalnie żartować ze swego poematu:

„Czytelniku, jeżeliś przepatrzył cierpliwie
I nierad snuć do końca, czemu się nie dziwię...

Tak się zaczyna epilog, a nieco niżej mówiąc o wiadomościach, zasiągniętych jakoby od giermka księżnej, a służących do objaśnienia niejasnych ustępów poematu, poetą powiada :

„Czyli ' całkiem prawdziwie, trudno dać porękę;
A kto o fałsz pomówi, nie wyswę na rękę...".

Jednakże w epilógu niema wskazówki, żeby poeta zdawał sobie całkowicie sprawę z niejasności fabuły. Kto wie jednak, czy poeta jej nie spostrzegał, czy nie miał jej na myśli, gdy z powodu poezji Gośfawskiego pisał z Moskwy de Odyńca (22 marca 1827): O »gdybyśmy (zaczynam ab ego) tak prędko nie drukowali!“. Inne usterki we wątku powieściowym są o wiele mniejszego znaczenia. Należy do nich zbyt wielkie ściśnienie wypadków na zbyt małej przestrzeni czas«, bo w prse- **ciągu** jednej nocy i to nawet niecałej. Ściśniene to Sprzeciwia się trochę prawdopodobieństwu, a także charakterowi epopei, która lubi swobodnie rozwijający się tok wypadków. I tak np. ledwie posłowie Krzyżaccy odjechali, a już od litewskiej czaty przypada goniec z wieścią, że schwytano niemieckich brańeów, którzy wyznali,, że »wódz krzyżacki jazdę z lasu ruszył, a za nią knechtów i obóz pomyka“. **Ta** krótkość czasu jest przyczyną, **te** poeta nie **wie,** jak **go** rosuaierzyć między tyle wypadków i niekiedy sam sobie przeczy w oznaczeniu **czasu.**

4. Temat:

Ferm »Grażyny*.

Rozwiązania tsesta: .Grażyna’ aa wiera wybitne **elementy romantyczne, jak np. przeniesienie akcji w sferę średniowiecznych rycerzy-książąt, dalej wysoki kult kobiety, następnie nacisk połażony na aezaeie, tajemniczy przebieg akcji, nastrój posępny i mglisty, nakontec koloryt mroczny, spowijający wszystko demem nocy. Ale obok czysto remantyczBych elementów możemy z łatwością BMwatyć klasyesn® : poeta przestrzegał w .Grażynie nasady trzech jedsośd, miejsca, esssu i akcji, dalej mamy jednostajny tak opowiadania, nacechowany epickim spo-**

kojem, mamy przewagę retoryki w djalogach, objektywność i realizm w kreśleniu scen i opisach przedmiotów, nakoniec gładkość i regularność wiersza. Cała powieść poetycka napisana jest regularnym wierszem jedenastozgłoskowym, rymowanym w dowolnym porządku; miejscami tylko spotyka się strofy sześciowierszowe (sekstyny) np. wiersze 330-335 lub bohaterską oktawę. Natomiast „Epilog wydawcy“ napisany jest wierszem dłuższym, trzynastozgłoskowym. Rytm wiersza jest jednostajny, potoczysty, gładki i równy. Styl „Grażyny“ nacechowany jest epicką powagą, która odpowiada doniosłości wypadków rozwijających się stopniowo i dochodzących do końcowej katastrofy. Zdania układają się w długie okresy, zabarwione bogato licznemi, niezmiernie kunsztownemi figurami poetyckiemi. Styl to piękny, niesłychanie obrazowy, zastosowany do epoki i osnowy powieści. Znajdujemy tam wiele porównań bardzo obrazowych np. porównanie konnicy z lasem:

„Ujrzą wśród góry, przy blasku księżyca,
Zbroje, chorągwie, szyszaki i groty,
Błysnęło, zagrzmi -na hasło rusznica
Sypią się męże, ściskają się roty.
Murem krzyżacka stanęła konnica,
Tak w noc miesięczną wyglądają świetnie
Na czole Ponar osadzone bory,
Gdy z nich oskubie wicher szaty letnie,
A rosa, jasne wiszące bisiory,
Nagle się mrozem w szron perłowy zetnie,
Błędnym- przechodniom zdają się u wnijścia
Lasy ze srebra, a z kryształu liścia“.

Opisując bitwę, poeta zaznacza moment, w którym wojska litewskie i krzyżackie, nie mogły się wzajemnie przełamać, njby_szalą, która „dotąd w równej stoi mie_

ze". Użył tutaj poeta porównania bardzo pięknego, zaczerpniętego z życia przyrody:

„Tak ojciec Niemen, mnogieh piastun łodzi,
Gdy rumszyckiego napotka olbrzyma.
Wkoło go mokrem ramieniem obchodzi,
Dnem podkopuje, pierś góra, wydyma;
Ten natarczywej broniąc się powodzi,
Na twardych barkach gwałt jej dotąd trzyma,
Ani się ruszy skała w piasek wryta
Ani jej rzeka ustąpi koryta“.

Zasługują na uwagę przepiękne onomatopeje, czyli naśladowania dźwięków przyrody za pomocą słów.

Świetnie n. p. naśladuje poeta jednostajny tętent koni we wierszach:

„Kiedy niekiedy zbroja zamigoce,
Kiedy niekiedy podkowa zadzwoni,
Kiedy niekiedy słychać rżenie koni...“.

Język swój poetycki w „Grażynie“ wzoruje poeta na Piotrze Kochanowskim (tłumaczu „Jerozolimy Wyzwolonej“ Tassa) i usiłuje umyślnie nadać mu charakter archaiczny w tym celu, aby harmonizował z treścią, wziętą z dawnych czasów. Mickiewicz przejmuje więc dawniejsze wyrazy i formy, a wiernie idąc za Kochanowskim oraz Stryjkowskim, przejmuje często ich błędy. Są to przeważnie latynizmy, polegające na stosowaniu łacińskiej składni dp języka polskiego. Spotykamy w „Grażynie“ liczne prowincjonalizmy oraz formy dawno zaginione, np. 4 przyp. wolą pochodnią, swoję własność, na waszą szkodę itp. 3. os. rże zamiast rży; zatratę nosówki w książę, imię, ramie, lub jej dodawanie w przecięż: pochylenia np. pójrzą, lub przeciwnie, unikanie ich w takich wyrazach jak dwór, wąwóz, wio-

ry, rowiennicy, poźno, wprzódy; spotykamy nadto zmiękczenia jak śron, zrzenice, beśpiecznie i t. p.

Spotykamy w „Grażynie“ takie p. zwroty językowe dziś nieużywane:

„Tylko niech zęba chciwego poskromi
Od swych ojczycówf od ziemie swych braci“,

albo: „Bo wiem Witolda, że z wojskami stoi
Gotowy wstręty czynić mi po drodze...“.

O stylu i języku „Grażyny“ tak pisał Maurycy Mochnacki: „Twardy jest styl tej powieści, jak żelazna zbroja, chropowaty, jak chrzęst tej zbroi, kiedy nią silne potrząsną ramiona, ostry, jak na starych obrazach fizjognomje rycerzy, a tak dziki i malarski, jak były dzikie i leśne serca mężów pogańskiej jeszcze Litwy i pancernych mnichów, co ich chrzcili i mordowali. Naśladowcza tej mowy harmonja, strojna własnym wdziękiem, myśl czytelnika obraca ku swym czasom, kiedy się dziać miała rzecz poematu; **stawia nas** niejako wśród ludzi Litawora i oprowadza po wewnętrznych jego zamku komnatach. Jest—że co pierwotniejszego w systemie poetyckiej naszej literatury, albo coby ściślej spowinowacone było z daleką przeszłością, której echo tak donośne, tak wyraźnie grzmi, odbija się w samem wysłowieniu? Styl „Grażyny“ ma kształt rdzy, pokrywającej sprzęt rycerski starego wieku. Rzecby można, jakoby czwarta część „Dziadów“ była tworem poety, a „Grażyna* tworem obrazowego sztukmistrza. Przynajmniej wielka zgodność wykładu kunsztownego **3** treścią, zgodność kolorytu z wewnętrzną istotą rzeczy zdają się popierać to mniemanie“.

KONIEC

40—41. Mickiewicz: „Dziady“ cz. III., oprać. A. Sulima	1.20
42—43. Fredro: „Śluby panieńskie“, oprać. Zb. Zaturski	0.90
45—46 Słowacki: „Balladyna“, opr. dr. Tad. Nittman	1.—
47. — „Godzina myśli“, oprać. Zb. Zaturski	0.30

SERJA n.

RIBLJOTEKA KRYTYK LITERACKICH I KOMENTARZY.

[(każdy tomik zawiera dokładną treść, charakterystykę osób i genezę utworu).

1. Sulima A.: Komentarz do 111. części „Dziadów“	0.45
2. Sulima A.: Komentarz do „Kordjana“ Słowackiego	0.50
3. Sulima A.: Komentarz do „Irydjona“ Krasińskiego	0.30
4. Zaturski Zb.: Komentarz do „Chłopów“ Reymonta	0.60
5. — Komentarz do „Anhellego“ Słowackiego	0.30
6. Sulima A.: Komentarz do „Nieboskiej Komędji“ Krasińsk.	0.45
7. Zaturski Zb.: Komentarz do „Popiołów“ Żeromskiego	0.60
8. — Komentarz do „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza	0.60
9. — Komentarz do „Potopu“ Sienkiewicza	0.60
10. — Komentarz do „Pana Wołodyjowskiego.. Sienkiew.	0.60
11. — Komentarz do „Placówki“ Prusa	0.50
12. Dr. Nittman Tadeusz: Komentarz do „Balladyny“	0.30
Zaturski Zb.: Polska literatura poromantyczna:	
Zesz. 13. Asnyk. Kraszewski. Świętochowski	0.30
„ 14. Henryk Sienkiewicz	0.30
„ 15. E. Orzeszkowa i M. Konopnicka	0.30
„ 16. Bolesław Prus	0.30
„ 17. Stefan Żeromski	0.30
„ 18. Stanisław Wyspiański	0.30
„ 19. St. Przybyszewski i J. Kasprowicz	0.30
„ 20. Reymont. Sieroszewski, Zapolska, Orkan, Tetmajer. Rydel, Staff, Żuławski	0.30
21. Zaturski Zb.: Komentarz do „Starej Baśni“ Kraszewsk.	0.45
22. — Komentarz do „Listopada“ Rzewuskiego	0.60
23. — Komentarz do „Ludzi bezdomnych“ Żeromskiego	0.60
24. — Komentarz do „Fircyka w zalotach“ Zabłockiego	0.50
25. — Komentarz do „Wesela“ Wyspiańskiego	0.30
26. — Komentarz do „Lalki“ Prusa	0.60
27. — Komentarz do „Dziadów“ część I., II. i IV.	0.60
28. — Komentarz do „Ballad i romansów“	0.30
29. — Komentarz do „Faraona“ Prusa	0.60
30. Sulima A.: Komentarz do „Marji“ Malczewskiego	0.30

1798-1855.
1823.
BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

31. Zaturski Zb.: Komentarz do ..Krzyżaków" Sienkiewicza 0.60
52 — Komentarz do „Quo vadis“ Sienkiewicza 0.60'
55. — Komentarz do ..Przedświtu" Krasińskiego 0.50
34. — Komentarz do „Pamiętników Paska“ 0.60
55. — Komentarz do „Szyzyfowych prac" Żeromskiego 0.60
56. — Komentarz do „Nad Niemnem" Orzeszkowej 0.60
57. — Komentarz do „Lilii Wenedy" Słowackiego 0.45
38. -Komentarz do „Kollokacji“ Korzeniowskiego 0.45
39. — Komentarz do „Ślubów panieńskich" Fredry 0.45
40. — Komentarz, do „Wiernej rzeki" Żeromskiego 0.45
41. Zaturski Zb: Komentarz do „Emancypantek“ Prusa 0.60
42. — Komentarz do „Powrotu posła" Niemcewicza 0.50
45. — Kcmemarz do „Zemsty" bredry 0.30
44. — Komentarz do „Barbary Radziwiłłówny" 0.50
45. — Komentarz do „Makbeta" Szekspira 0.50
46. — Komentarz do „lljady" Homera 0.60
47. — Komentarz do „Spekulanta" Korzeniowskiego 0.45
48. — Komentarz do „Konrada Wallenroda" Mickiewicza , 0.60
49. — Komentarz do „Anielki“ Prusa 0.50
50. — Komentarz doi „Grażyny“ Mickiewicza 0.45
51. — Komentarz do „W pustyni i w puszczy" 0.45
52. — Komentarz do ..Jana Bieleckiego“ i „Ojca zadżumionych“ Słowackiego 0.45
53. — Komentarz do ...Beniowskiego" Słowackiego 0.60
54. — Komentarz do „Psalmów przyszłości“ Krasińskiego 0.30
55. — Komentarz do ..Zamku Kaniowskiego" Goszczyńsk. 0.30
56. — Komentarz do „Hamleta" Szekspira 0.45
57. — Komentarz do „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa" 0.50
58. — Komentarz do ..Króla Ducha" Słowackiego 0.60
59. — Komentarz.do „Sonetów", ..Ody" i ..Farysa" 0.60
60. — Komentarz do 10 powieści Żeromskiego 0.50
61. — Komentarz do „Przypadków Doświadczyńskiepo" 0.30
62. — Komentarz do ..Sarmatyzmu" Zabłockiego 0.50
63. — Komentarz do ..Pana Tadeusza“ cz. I. 0.60
64. — Komentarz do ..Pana Tadeusza" cz. 11. 0.60
65. — Komentarz do ..Króla Zamczyska" 0.30
66. -- Komentarz do „O klasyczności i romantycznośei" 0.50
67. — Komeptarz do „Antygony" Sofoklesa 0.30
68.. — Komentarz do „Odyssei“ Homera 0.60
60. — Komentarz do „Meiera Ezofowicza" Orzeszkowej 0.60